CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2327. Lwów, wtorek dnia 26. maja (8. czerwca) 1915. Rok V.

Na froncie rosyjsko-austrjacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 25 V./7 VI.

W rejonie szawelskim 23 i 24 V/5 i 6 VI walki trwają bez istotnych zmian w ogólnem położeniu.

Koło Osowca wieczorem 23 V/5 VI. ogień armatni.

Między Skwą a Rozogą nieprzyjaciel bezskutecznie próbował przejść do ofenzywy.

W dolinie Orzyca i w rejonie Przasnysza 24 V/6 VI. ogień armatni.

Na lewym brzegu Wisły, nad Sanem i Lubaczówką — bez zmian.

W kierunku Mościsk nieprzyjaciel 23 V 5 VI. wykonywał uporczywe ataki na lewym brzegu Wiszni i na froncie Czyszki—Pakość—Ostrożec. Na wyżynie „295“ na południowy zachód od Radenic przez długi czas toczyła się walka wręcz.

Nad Dniestrem nieprzyjaciel nie ponawiał ofenzywy na Mikołajów i bez powodzenia atakował nasze przedmostowe obwarowania pod Żydaczowem.

W rejonie Żurawna udało się mu w nocy na 24 V./6 VI. przeprawić niektóre oddziały przez Dniestr.

W dolinie rzeki Łukwi odparliśmy nieprzyjacielski atak, przyczem wzięliśmy zwyż 400 jeńców.

W rejonie na zachód od Kołomyji nieprzyjaciel przerwał uporczywe ataki na nasze oddziały i odrzucony został ze znacznemi stratami.

Przed frontem jednej naszych dywizji pozostawiły wojska austrjackie do 5000 trupów. Wzięliśmy w tym rejonie przy ataku zwyż 700 jeńców i 20 oficerów.

(Czyszki na południe od Mościsk, Pakość dalej na południe przy gościńcu Mościska-Krukienice-Sambor, Radenice i Ostrożec na wschód od tego gościnna, Żurawno nad Dniestrem u ujścia Świcy. Red.)

—::—

OCENA SYTUACJI.

(Charakterystyka zachodniego frontu. — Zapowiedź równoczesnej ofenzywy francuskiej i rosyjskiej. — Rola Włoch).

Omawiając komunikat o niemieckich fortyfikacjach na zachodnim froncie, pisze K. Szumskij w „Birż. Wied.“: Wiadomości z najpoważniejszego źródła przynoszą szczegółową charakterystykę zachodniego frontu, z której widać, że niemieckie pozycje na zachodzie są niezwykle silne i niemal niedostępne dla decydujących działań Anglików i Francuzów. Oczywiście, dawno było wiadome, że Niemcy urządzili na zachodnim froncie w istocie coś wspaniałego w rodzaju nieprawdopodobnych wprost urządzeń fortyfikacyjnych, powstał tam istny chiński mur od morza do Wogezów.

Komunikaty z najpoważniejszego źródła są przedmiotem ogólnego zainteresowania, nie tyle z powodu szczegółów, ile z powodu końcowych słów, w których wyrażono wiarę w przyszłe sukcesy naprzekór temu „murowi“. Już z tego samego widać, że „mur chiński“ na zachodnim froncie uważa się w kołach powag wojskowych tylko za silną przeszkodę, utrudniającą ofenzywę, ale bynajmniej nie za coś takiego, coby czyniło niemiecką dyslokację na zachodzie zupełnie niedostępną.

Taki pogląd snuje się zawsze czerwoną nicią poprzez teoretyczną wojenną literaturę i przez praktykę wielkich wodzów. Prawie każda wojna przynosiła cuda techniki obronnej — i każdym razem zjawiali się ludzie wątpiący w możliwość ofenzywy wobec tych nowych wyjątkowych warunków obrony. Dość wspomnieć chociażby wojnę sebastopolską, gdzie Todleben pierwszy pokazał cuda techniki obronnej w Sebastopolu, albo jeszcze lepiej przytoczyć jako przykład wojnę z roku 1877, gdzie po raz pierwszy Turcy pokazali, jaką rolę może odegrać łopata. Ten sposób Turków, w owym czasie jeszcze „nowinka“, zakopywania się w jednej chwili, na każdej pozycji, silnie wówczas wpłynął na pęd ofenzywy Rosjan. Właściwie i blokadę Plewny przedsięwzięto, zamiast szturmowania tej fortyfikowanej pozycji, z powodu pewnego uszanowania przed nowym rozwojem sztuki fortyfikacyjnej. Tylko Skobelew wśród niewielu innych, parł zawsze i wszędzie do nacierania, zawsze i wszędzie do szturmowania, nie bacząc na żadne okopy i fortyfikacje.

Wojna z roku 1904 (z Japonją) była wielkiem świętem fortyfikacji i w szczególności Rosjanie usiłowali nadać swym pozycjom postać niedostępnych linji. A jednak ofenzywa wszędzie tryumfowała, tak jak tryumfowała we wszystkich wojnach, jakie kiedykolwiek prowadził człowiek. Napadający zawsze bił — bo w tem właściwość napadu, że bije, a broniący się zawsze tylko dostaje uderzenia i zasłania się — bo to właściwość obrony, że pisano jej przyjmować uderzenia i cierpieć.

Obecna wojna zaczęła się w tym okresie, kiedy w sztuce wojennej bardziej gromko niż kiedykolwiek rozlegało się hasło jako jedyna nienaruszalna dewiza, „ofenzywa, tylko ofenzywa, i nic więcej“!

Teorja wojny definitywnie uwolniła się od poddawania się wrażeniu, wytwarzanemu wzmocnieniem fortyfikacji, spotęgowaniem środków obrony, i stanowczo uznała, że nie ma takiej obrony, którejby nie można było w końcu rozgromić, że wszystko zależy tylko od energji, jaką rozwinie nacierający, i w następstwie im silniejsza obrona tem silniejszą winna być energja ofenzywy. Jednakowoż w obecnej wojnie — jakgdyby zaczynały się powtarzać minione dzieje.

Znowu fortyfikacyjna technika stwarza cuda obrony, zamieniając polowe okopy na istne twierdze, zasypujące z szybkostrzelnych dział i karabinów maszynowych morzem ołowiu i stali każdy arszyn pola przed pozycjami, tego pola, które bezwzględnie musi przejść atakujący.

I znowu niedość wrażona w umysł idea ofenzywy przestaje działać i zarazem dzięki temu nieprawdopodobny mur okopów i drutu osadzą na miejscu poryw ofenzywy codziennych wodzów.

Dlaczegoż bo wreszcie Niemcy osiedli przed francuskiemi pozycjami na zachodzie? Zupełnie jasna rzecz, że tylko dlatego, że ci Niemcy, którzy głosili zawsze i wszędzie ofenzywę, stracili ducha przed linją godnych uwagi fortyfikacji obronnych, urządzonych przez Francuzów.

Nie odnosi się to jednak do Francuzów. Nie stosują Rosjanie do nich tego sądu, nie na mocy jakichś sympatji dla sojuszników, ale tylko dlatego, że trzeba być sprawiedliwym i trzeba pojąć, że w swoim czasie 1 miljon Francuzów nie mógł prowadzić niewstrzymanej ofenzywy przeciw 2 i pół miljona Niemców. Teraz zaś, skoro ten stosunek się zmienił, i można przyjąć, że liczebność Francuzów i Niemców na zachodzie jest w przybliżeniu równa, to nie wolno zapomnieć, że ofenzywa wymaga przewagi sił blisko półtorakrotnej, a w ostatecznym razie $1^1/_4$-krotnej.

Skoro powiedziano, że niema takiej defenzywy, którejby nie rozgromiła ofenzywa i że im silniejsza obrona, tem silniejsze powinno być nacieranie, to rozumiemy przez to konieczną energję i siłę nacisku ofenzywnego. W następstwie, można nacierać na każdą obronę, ale trzeba mieć przewagę, i to koniecznie, bo bez niej ani myśli o powodzeniu.

Jeżeli Niemcy mając przewagę więcej niż dwukrotną, jednakże byli zmuszeni przejść do obrony, to w zupełności odpowiada temu, że na razie taka sama obrona jest jedynym sposobem działania Francuzów, tej nielicznej armji, wystawionej przez nieliczny naród.

Jednakowoż nie godzi się zamykać oczu na to, że to odnosi się tylko do chwili obecnej, i że skoro losy wojny mają być zadecydowane równoczesnym naciskiem z dwóch stron, to już to samo każe spodziewać się w następstwie koniecznie ofenzywy i sojuszników Rosji. Jednem słowem — strategja, to jest ogólne warunki domagają się koniecznej równoczesnej ofenzywy z obu stron, a taktyka, t. j. sztuka prowadzenia walki znajdzie środki, ażeby dać sobie rady z fortyfikacją Niemców i następnie spełnić żądania strategji.

To jest ogólne strategiczne zadanie przyszłości; ale naturalnie na razie rolę odgrywa i interesuje ustalenie oceny chwili bieżącej. Ta ocena jest w związku z ostatnim komunikatem z kół wysokich powag wojskowych o charakterze operacji na zachodnim froncie — zupełnie jasna i pozwala przypuścić, że wszystkie operacje w ciągu wiosny i lata będą się wiodły wyłącznie między Niemcami i Austro-Węgrami z jednej strony — a Rosją i Włochami z drugiej. Przy tem jednakże koniecznie należy wprowadzić pewną bardzo znaczną poprawkę co do Włoch, gdzie strategiczne właściwości granicy a w szczególności „bolący ząb“ — Trydent — na razie wykluczają możliwość operacji Włochów zarówno wielkiemi siłami jak i z wielkimi celami.

W zupełności jest rzeczą zrozumiałą, że skoro francuski front już od sierpnia stał się rejonem działań tylko zasłony niemieckiej, to tem bardziej takim rejonem zasłony będzie i front włoski, gdzie istniejące warunki miejscowe wogóle wykluczają możliwość wielkich operacji od pierwszej odrazu chwili. O ile można sądzić po pierwszych wiadomościach, Austro-Niemcy odeszli od włoskiej granicy w głąb Trentina i zająwszy położenie centralne około Bozen zebrali się z zamiarami wyczekującymi.

Wojna francusko-angiel.-niemiecka.

MOWA CHURCHILLA

Londyn. (P. A. T.) Churchill wygłosił w Dundee mowę, w której powiedział, że straszne niebezpieczeństwa, które groziły z początkiem wojny są uchylone. Morza oczyszczono od nieprzyjaciela. Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych ograniczone określonym rejonem. Przewagę marynarzy angielskich, wyższą wartość okrętów angielskich ustalono zupełnie widocznie. Potęga Anglji wzrasta codziennie. Eskadra działająca przeciw Dardanelom wydzielona jest z nad wyżki okrętów. Gdyby się jej nie użyło do tego wielkiego przedsięwzięcia, stałaby ona daremnie w porcie. Liczne przestarzałe okręty jej składu muszą być wykreślone do końca wojny ze spisów floty, załogi zaś ich są niezbędne dla wzmocnienia składu załogi nowych okrętów. Dlatego, nawet bardziej znaczne straty nie zadałyby uszczerbku potędze floty angielskiej; operacje wojskowe są bardzo drogie. Jednakowoż armja i flota operujące w Dardanelach znajdują się wszystkiego w odległości paru mil od ostatecznego zwycięstwa, które przewyższa swojemi rozmiarami wszystko co do dzisiaj osiągnięto w tej wojnie i zbliża sam moment końca wojny. Wskazując, że ogólna sytuacja jest w pełni pocieszająca, Churchill oświadczył, że naród oczekuje działań nowego rządu narodowego z zaufaniem i odwagą. Nie może być dyskusji nad prawami państwa, nad wszystkimi poddanymi w chwili wyższej konieczności. Jeżeli przymus jest konieczny dla uzupełnienia armji, to on popierałby to, ale charakter Anglików jest taki, że jedyne miejsca, w których nigdy nie zabraknie ochotników, to oblane krwią transzeje Francji i Flandrji. Inna kwestja jest kwestją wewnętrznej obrony kraju. W Europie nigdy nie będzie trwałego pokoju, dopóki system wojskowy niemiecki nie zostanie ostatecznie zniszczony, rozwalony i zdławiony. Anglja — wielka rezerwa państw sprzymierzonych i rezerwa ta musi być gotową do pójścia naprzód jak jeden człowiek.

Paryż. (PAT). 24. maja (6. czerwca). **Urzędowy komunikat z godz. 3. po połud.** W okolicy na północ od Arras w ciągu wieczora i nocy nieprzyjaciel dokonał bardzo energicznych usiłowań opanowania pozycji, utraconych w ostatnich dniach. Cały odcinek od Ablun do Neuville, w szczególności cukrownia w Souchez, była prawie bez przerwy ostrzeliwana przez artylerję. Nasza artylerja odpowiadała.

Niemcy wykonali 5 kontrataków na zbocza górskie na wschód od kaplicy Najśw. Panny Marj Loretańskiej (Notre Dame de Lorette). Nieustanne kontrataki wykonywali także Niemcy w lesie na wschód od drogi Aix-Noulette-Souchez. Niemiecką ofenzywę wszędzie odparto. Utrzymaliśmy wszystkie pozycje i zadaliśmy ciężkie straty nieprzyjacielowi. — Między drogami Aix-Noulette-Souchez i Ablun-Souchez opanowaliśmy kilka okopów i wzięliśmy około 30 jeńców.

W Dardanelach sojusznicy atakowali nieprzyjaciela w dzień na całej rozciągłości frontu celem zajęcia kilku jego punktów oporu w centrum. Anglicy zajęli dwie linje tureckich okopów, wsuwając się na czterysta metrów w głąb tureckiej dyslokacji; pierwsza francuska dywizja opanowała pierwszą linję nieprzyjacielskich fortyfikacji. W czasie tej całej operacji, flota sojusznicza okazywała energiczne współdziałanie z wojskami. Nieprzyjaciel poniósł bardzo znaczne szkody i utracił w jeńcach kilkuset szeregowców i dziesięciu oficerów. Wśród jeńców jest sześciu marynarzy niemieckich. Nieprzyjacielska artylerja w ciągu całej bitwy ustępowała co do siły ognia naszej artylerji. Dwa tureckie kontrataki w nocy na 22 maja (4 czerw.) z łatwością odparto.

—::—

„Lw. Wiestnik" donosi z Piotrogrodu: W Berlinie ogłoszono, że 56 awiatorów zginęło, zostało zranionych i przepadło bez wieści. W ostatnich czasach powołano wszystkich mężczyzn od 17 do 52 lat, z włączeniem suchotników.

Haga (PAT) 23/V (5/VI). **Według słów gazety „Get-Faterland" minister marynarki wnosi w parlamencie projekt budowy 2 krążowników i 4 łódek podwodnych.**

Rząd wniósł projekt ustawy o uzbrojeniu nieuzbrojonego pospolitego ruszenia i włączeniu do pospolitego ruszenia części ludzi nieprzygotowanych do służby wojskowej, ale zdolnych do niej.

Kopenhaga. (P. A. T.). Z powodu przyjęcia nowej ustawy o konstytucji, w całym kraju odbywają się zebrania polityczne. Na wielu zebraniach, jako mowcy występują członkowie rządu, podkreślając, że przeprowadzenie nowej ustawy wykonano w czasie ciężkiej sytuacji międzynarodowej i wyrażając nadzieję, że Danja wyjdzie z ciężkiego przesilenia bez szkody, jeżeli rządowi będzie dana możność trzymania się absolutnej równości i szczerości ścisłej neutralności w stosunku do wszystkich wojujących państw.

Wojna z Turcją.

Ateny. (P. A. T.). Pogłoska z Milytene o generalnym ataku na półwyspie Gallipoli potwierdziła się. Sprzymierzeńcy poparci przez flotę w piątek w południe wznowili atak i zajęli ważne strategiczne pozycje na sektorze Jenikiej—Gallipoli do Krytji. Turcy cofnęli się w kilku punktach. Ogień artylerji nieprzyjacielskiej ciągle słabnie z powodu wielkich strat. Turcy opuścili w Eukihodżare trzy linje transzej, napełnionych trupami i rannymi. Komunikat tutejszej misji francuskiej, potwierdzający fakt energicznego ataku mówi, że centrum i prawy flank sprzymierzeńców posunęło się znacznie naprzód, zadawszy Turkom wielkie straty, wziąwszy przeszło 200 jeńców, w tej liczbie paru Niemców. Z wiarygodnych źródeł donoszą, że zanosi się na atak Smyrny.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agencji telegr.

Londyn. (PAT.) 26 maja (8 czerwca). Komunikat urzędowy. O godz. 2'30 nad ranem dwa angielskie aeroplany rzuciły kilka bomb na hangar Zeppelina na północ od Brukseli. Z obu stron hangaru wzniosły się wielkie słupy płomieni, jakkolwiek nie stwierdzono ściśle, czy w hangarze był w istocie Zeppelin. Obaj lotnicy wrócili szczęśliwie. O godz. 3 rano inny lotnik angielski zaatakował w powietrzu Zeppelina niemieckiego koło Brukseli na wysokości 600 stóp i rzucił nań sześć bomb. Na Zeppelinie nastąpił wybuch, statek powietrzny spadł i przez pewien czas płonął. Siła wybuchu przewróciła monoplan angielskiego lotnika, zdołał on jednak mimo to utrzymać się w aeroplanie. Skutkiem wszakże uszkodzeń, jakich doznał latawiec, musiał lotnik angielski opaść na terytorjum nieprzyjacielskie. Następnie po naprawieniu uszkodzeń lotnicy znów wzniósł się w powietrze i wrócili szczęśliwie do swego aerodromu.

Londyn. (PAT). 25 maja (7 czerwca). W Izbie gmin prezydent ministrów Asquith, zasiadłszy w jednym rzędzie z Bonarem Lawem na ławie rządowej, wygłosił wśród potakiwań krótką enuncjację, witając wystąpienie Włoch w obronie interesów trójporozumienia. Premjer podkreślił sympatję Wielkiej Brytanji ku Włochom w okresie tworzenia się zjednoczonych Włoch, przypominając, że przez pół wieku nie było między Włochami a Anglją nieporozumień. Włochy są jedną z ostoi tradycji wolnościowych w Europie.

Asquith zakończył słowami: „Witamy dzielnych żołnierzy włoskich jako towarzyszy w walce, od której zależy wolność świata".

Sztokholm. (PAT.) 25 maja (7 czerwca). W oficerskim obozie jeńców wojennych w Halle niemiecki serżant wezwał wszystkich oficerów, ażeby pokazali swoje rzeczy, a to, z powodu kradzieży, które tam rzekomo spełniono. Rosyjski praporszczyk rezerwowy Terlit, odmówił żądaniu, wskazując, że zarzut kradzieży nie licuje z oficerską godnością. Sąd wojenny uznał postępek jeńca, za naruszenie karności i skazał Terlita na 18 miesięcy więzienia, poczytując mu za winę także fakt, że pewnego razu toastował na pomyślność Anglji.

Paryż (PAT). 25 maja (7 czerwca). Królewicz grecki Jerzy, z żoną odjechał do Włoch, skąd na torpedowcu „Taront" odjechał do Pireusu.

Ateny. (PAT.) 25 maja (7 czerwca). Część nocy król przespał. Temperatura spadła do 37°, puls 104. Król jest osłabiony i w stanie senności. Rana goi się normalnie, ogólny stan lepszy.

Rzym. (PAT). 22 maja (4 czerwca). Z Trani donoszą, że wczoraj na mocy amnestji, ogłoszonej z okazji wojny, uwolniono Marję Tarnawską z więzienia cztery miesiący przed terminem.

Odessa. (PAT.) 25 maja (7 czerwca). W miejskim ogrodzie w kiosku otruło się lodami przeszło 80 osób. Stacja ratunkowa udzieliła 65 osobom pomocy i niektóre z nich odwiozła do szpitala.

Ameryka—Niemcy.

ZATARG AMERYKAŃSKO-NIEMIECKI.

Z Waszyngtonu donoszą, że poseł niemiecki hr. Bernsdorf zapewnił prezydenta Wilsona, iż rząd niemiecki wprowadzili w błąd właśnie jego agenci amerykańscy, którzy zapewniali rząd, że „Lusitanja" będzie wiozła znaczną przesyłkę broni. „Odtąd — powiedział hr. Bernsdorf — Niemcy nie będą napadali na okręty amerykańskie i zarządzą wszelkie środki ku ocaleniu pasażerów amerykańskich z zatapianych okrętów".

Zerwanie stosunków dyplomatycznych jest możliwe; wystąpienie Stanów Zjednoczonych wyraziłoby się w pomocy pieniężnej danej sojusznikom. — (Now. Wrem.).

Wojna austrjacko-włoska.

Specjalny korespondent „Daily Mail" w Chiasso telegrafuje, że artylerja włoska bombarduje miasto austrjackie Malborgetto, panujące nad ważnym węzłem kolei żelaznych na płaskowzgórzu Tarvis, oraz nad linją prowadzącą z Villach do Celowca. Oprócz tego bombarduje artylerja włoska silną twierdzę austrjacką Folmino nad rzeką Isonzo. Miasto Gradyskę ewakuowano z ludności, gdyż leży ono pod ogniem dział austrjackich, ustawionych na górze St. Michel, oraz pod ogniem dział włoskich. Gorycja nad Isonzo jest kluczem do pozycji austrjackich, osłaniających Triest. Gorycję ostrzeliwa artylerja włoska z Mossy. Jeden z jej fortów zburzono. Piechota włoska atakuje Monfalcone. („N. Wr.").

* * *

„Kijewlanin" donosi, że Niemcy za pośrednictwem Szwajcarji wytaczają sprawę wynagrodzenia strat, jakie ponieśli w czasie pogromów w Medjolanie.

WARUNKI WŁOCH.

Wedle „Giornale d'Italia" uzyskały Włochy od państw trójporozumienia przyjęcie do sojuszu na zupełnie równych prawach co do podziału zdobyczy tak w Austrji i Niemczech, jak w szczególności w Turcji, Albanji, na morzach Śródziemnem i Adrjatyckiem, w Małej Azji i Afryce.

W zamian za to obiecały Włochy, o czem pisze „Baseler Anzeiger", posłać 150 tysięcy wojska w Dardanele a 300 tysięcy na pomoc Francji. („Birż.").

Na Bałkanach.

RUMUNJA.

Specjalny korespondent „Berl. Tagblatt“ w Bukareszcie telegrafuje:

„Niestety, muszę rozczarować naszych optymistów. Nastrój narodu rumuńskiego jest bezsprzecznie za wmieszaniem się do wojny przeciw państwom środkowo-europejskim. Rząd, widzący rękojmię powodzenia tylko w czynnej polityce, także stoi zasadniczo za połączeniem się z państwami trójporozumienia. Prawie bezwątpienia twierdzić można, że rokowania między Rosją a innemi państwami trójporozumienia, mimo stających w drodze przeszkód, mogą doprowadzić do porozumienia.

Drugi ważny moment — to z powodzeniem toczące się rokowania między Rumunją a Bułgarją, które co najmniej gwarantują wzajemną neutralność i zbliżają się już ku końcowi.

Tylko nieprzewidziane wypadki — kończy korespondent — mogą ocalić państwa środkowo-europejskie od nowych nieprzyjaciół. („R. Sł.“)

GRECJA.

Ateny. (P. A. T.) Rząd niemiecki uznał za winnego komendanta łodzi podwodnej, która zatopiła grecki parowiec „Elisdontos“ i zgodził się na odszkodowanie. W tym celu mianowano dwu ekspertów: Niemca i Greka.

Ateny. (P. A. T.) Porozumienie o pożyczce 6 miljonów franków na potrzeby skarbu zostało wczoraj zawarte między rządem greckim a narodowym bankiem greckim.

Saloniki. (P. A. T.) Anglja zabroniła z Grecji wywozu przedmiotów wojennej kontrabandy do Dedeagacz, przypuszczając że przedmioty te wysyła się do Turcji.

DRAGUMIS KANDYDUJE DO PARLAMENTU.

Grecki poseł w Piotrogrodzie Dragumis złożył 21 maja (3 czerwca) swoje legitymacje, otrzymał papiery uwierzytelniające i wyjechał do Aten, gdzie ma zamiar ubiegać się o mandat do parlamentu. Przez czas jego nieobecności prowadzić będzie sprawy ambasady sekretarz Kaklamanos. („P. K.“).

TURCJA I BUŁGARJA.

Dyplomacja niemiecka w Sofji czyni wszelkie usiłowania, aby przeciwdziałać przyjęciu przez rząd bułgarski propozycji czterech państw sojuszniczych. Niemcy wywierają nacisk na Turcję, aby dobrowolnie ustąpiła Bułgarji terytorjum po linję Enos-Midja w zamian za zachowanie przez Bułgarję neutralności. Kursują tu uparcie pogłoski, jakoby rząd bułgarski miał się zwrócić do Turcji z notą, w której prosi o odstąpienie linji kolejowej Zwilengrad-Dedeagacz. Linja ta ma ogromne strategiczne znaczenie na wypadek wojny Bułgarji z Turcją.

BUŁGARJA.

„Nowoje Wremja“ zamieszcza rozmowy sofijskiego korespondenta swego z całym szeregiem bułgarskich działaczy politycznych. Z rozmów tych okazuje się, że Bułgarja, rychlej nawet, niż Rumunja, wmiesza się czynnie do wojny.

Z Aten donoszą, o wyjeździe z Konstantynopola do Bułgarji Bułgarów w wieku poborowym. („N. W.“).

NADESŁANE

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 8. czerwca komedja w 3 aktach G. Schönthana p. t. „Odrodzenie.

W środę 9. czerwca poraz drugi opera buffo w 4 aktach J. Offenbacha p. t. „Piękna Helena“.

W czwartek 10. czerwca poraz drugi „Ojciec i syn“ komedja w 3 aktach Essmana.

Początek o godzinie 6½ wieczorem.

—::—

Występy trupy p. Przybyłko-Potockiej w Piotrogrodzie odwołano, ponieważ na pierwszem przedstawieniu („Pygmalion“ Shawa) z powodu zbyt małej frekwencji, musiano przedstawienie cofnąć i zwrócić publiczności pieniądze za bilety.

Z teatrów piotrogrodzkich. Trupa teatru Aleksandrowskiego wróciła 22 maja (4 czerw.) z Warszawy, gdzie dała 19 przedstawień, do Piotrogrdou. Przedstawienia rosyjskie w Galicji nie odbędą się. Odwołano także podróże z gościnnymi występami do Kijowa i Odessy. („P. Kurj.“).

Z „Casina de Paris“. Lekką pianką wesołości pokrywa teatrzyk z ul. Jagiellońskiej wzburzoną powierzchnię zdenerwowanej chwili bieżącej. W barwnym i wesołym programie obecnym prym dzierżą „Wyspa Tulipatan“ i „Wesele w Ojcowie“. W operetce wszyscy artyści, w szczególności zaś p. Talajner (którego nikt nie uważał za mężczyznę, tak łudząco ucharakteryzował się na Azalję, córkę Fikusa) utrzymują kontakt z widownią. W balecie porywająco odtańczyli mazura pp. Faliszewscy z p. Karneckim; drugi mazur w trzy pary i inne tańce były wprost popisami.

P. Lipowska odśpiewała czystym, metalicznym głosem arję Musetty z „Cyganerji“. Programu dopełniają śpiewy, komedyjka transformacyjna i igraszki baletowe.

Osobne „a capite“ należy się pianiście p. Markowi za bardzo dyskretny i rozumny akompaniament, który ogromnie mile odbijał się od zbyt głośnej i walczącej o przygłuszenie solistów orkiestry. (o.)

—::—

Po wypłacie zaliczek. Jak już donosiliśmy, przed paru dniami ukończono 3 z rzędu wypłatę zaliczek na pensje pozostałym we Lwowie urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym. Z pośród ośmiu innych dykasterji najliczniejszą jest grupa kolejarzy, licząca 3308 osób, które pobrały tytułem ostatniej 2-miesięcznej zaliczki łącznie 65.630 rubli. W czasie ostatniej wypłaty nie podjęły zaliczki tylko 4 osoby w kwocie 54 rubli. Pobrali zaliczkę w czynnej służbie: urzędnicy 11 346 rb., podurzędnicy 7697 rb., służba 17.984 rb.; emeryci: urzędnicy 12.989 rb., podurzędnicy 5894 rb., służba 9720 rb. W porządku ilościowym największej kompetentów było z grona służby, bo 1507 osób, dalej służba emerytowana 831 osób, podurzędnicy w czynnej służbie 323, podurzędnicy emeryci 250, urzędnicy emeryci 241, wreszcie urzędnicy w czynnej służbie 156 osób.

W ciągu trzykrotnej wypłaty korzystało ogółem 9654 osób, którym wypłacono 197.209 koron i 115.178 rubli. Nie podjęło zaliczek osób 12 z kwotą 210 koron i 66 rubli.

Członkowie komisji likwidacyjnej kolejowej wywiązywali się każdą razą ze swego zadania należycie, a podnieść też należy z uznaniem mrówczą pracę jej członka p. Radoszewskiego.

„Chrzestne matki“ jeńców. Sekretarjat międzynarodowej agencji opieki nad jeńcami w Genewie zamieścił z końcem minionego roku w dziennikach francuskich i angielskich odezwę do kobiet, prosząc o zaopiekowanie się znajdującymi się w niewoli rodakami, nie posiadającymi krewnych. Na odezwę tę zgłosiło się odrazu

---

STANISŁAW ZDZIARSKI

ŚLIWKA I KARASIE.

Z wrażeń korespondenta wojennego.

—::—

Cała wioska była zniszczona doszczętnie. Prusacy zbombardowali ją swoimi olbrzymimi pociskami armatnimi i cofnęli się.

Nie dalej, jak o kilometr od wioski sterczy komin cegielni, duma jej właściciela. Na samym szczycie komina siedział artylerzysta — wywiadowca, spoglądał na cofających się Prusaków, udzielając telefonicznie wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich. Zoczyli go atoli Niemcy i rozwinęli piekielny ogień na komin. Naruszyli go wprawdzie w trzech miejscach, lecz nie zdołali zburzyć, z tak silnej cegły zbudował go dumny właściciel.

— Patrzcie panowie, jak znakomitą cegłę wyrabiamy! — przechwalał się — oparła się nawet „kuferkom“ pruskim!

Sterczy komin hardo, myśląc, że jest wyższy, niźli był przed wojną, a to dlatego, że wieś zniszczona doszczętnie, jakby ku ziemi przygarbiła się.

W on straszliwy dzień, w którym huraganowym ogniem ugościła ją artylerja pruska, — wioska była pusta. Mieszkańcy zdołali na czas poukrywać się, unosząc swoje mienie.

W całej wiosce pozostał jeden tylko z jej stałych mieszkańców, który nie chciał za żadną cenę opuścić swojego domostwa. Był nim — Ignacy Śliwka, o którym warto nam wspomnieć, znają go tutaj bowiem wszyscy i jeszcze na stacji kolejowej polecano nam zrobienie znajomości z tym sławnym dzisiaj człowiekiem, co przyszedł do sławy, nie marząc o niej nigdy w życiu.

Bo pomyślcie tylko! Został on sam samiutki w całej wsi, przez którą przelatywały rosyjskie i pruskie szrapnele. A potem wkroczyli tam Prusacy i on jeden — jedyny ich oglądał, oni zaś widzieli, że on jest jedynym mieszkańcem wioski, któremu nie brakło odwagi do pozostania na miejscu tak niebezpiecznem. Pomyślcie tylko: ile ten człowiek przejść musiał, co musiał przecierpieć, czego być świadkiem naocznym?! I nie postradał zmysłów!

Nie trzeba było długo szukać Śliwki. On bowiem sam wylazł z jakiegoś ukrycia, jakgdyby oczekiwał naszego przybycia. I rzecze po prostu:

— Otóż jestem.

Widocznie, ciekawscy przyzwyczaili go już do interwiewów. Zbliżył się ku nam ze spokojem i powagą w postawie, mały, chuderlawy, ogorzały, o energicznie ściągniętych brwiach:

— Niech no Śliwka opowiedzą, co tutaj Niemcy porabiali?

Odkasznął i rzecze:

— A ot spuścili staw pański, a tam w stawie były karasie. Więc oni połapali wszystkie, co do jednego. Było tego pełne dwa wiadra. Ot, co za karasie!

I równocześnie rękoma pokazał nam wielkość karasi, że zaś był, jak widać, człowiekiem prawym, długo ręce rozszerzał to zwężał ku sobie, chcąc być dokładnym w wymiarach karasi:

— Ot jakie były! Tłuste! Potem Niemcy uciekli i porzucali karasie, — zostało mnie ich pół wiadra. Ot! Jak wielkie były!

I przedstawiając rękoma wielkość ryb, długo potrząsał rękoma:

— Ot jakie! Karasie! Ot jakie!

— Proszę nam opowiedzieć, panie Śliwka, czy bardzo się baliście, kiedy szrapnele waliły wieś w gruzy?

— A, strach było patrzeć! — odbąknął od niechcenia, a zamyśliwszy się, po chwili wtrącił z uśmiechem błogim na twarzy ogorzałej:

— Ot, jak wielkie, dali Bóg!

— Co?

— Przecież karasie. Pół wiadra mnie zostawili. Jak zaczęli uciekać, zafrasowali się i pół wiadra zostawili. A wszystkich złapali ze dwa wiadra. Ot!

— Słuchajcie-no, Śliwka, a jak to Prusacy was traktowali? Przecież oprócz was nikt nie pozostał z całej wioski. Może zrobili wam jaką krzywdę?

— A jakże! — odpowiedział niechętnie. Nawet wielką! Bo przecież w stawie już więcej karasi nie będzie. Wyłapali je co do głowy. Nawet na narybek nie zostawili.

— A więc Prusacy widocznie bali się, żeby ich Rosjanie nie przepędzili stąd?

— Tłuste!

— Co?

— Karasie. Ot! Jak talerz wielkie były. Ale co tam talerz?! Jak półmisek duże!

Milczeliśmy z kolegą dłuższą chwilę i chcąc wydostać coś z tego jedynego świadka pobytu Prusaków we wsi, zagadnęliśmy po raz ostatni

1780 Francuzek, Angielek i Holenderek, które nazwano „chrzestnemi matkami“ (marraines) jeńców wojennych. Nawiązały one korespondencję ze swoimi „pochrzestnikami“, starając się podtrzymać w nich hart ducha i zadawalając wedle możności wszystkie ich potrzeby. Na Boże Narodzenie i na Wielkanoc większość jeńców otrzymała od swoich „matek chrzestnych“ rozmaite podarki, co im uprzyjemniało znacznie dni świąteczne, spędzone zdala od swoich i od kraju.

Dostawa jeńców. 23 maja (5 czerwca) dostawiono do Kijowa partję jeńców austrjacko-niemieckich około 1500 ludzi, w tem kilku oficerów. Jeńcy przedstawiali obraz ostatecznego wyczerpania, wielu miało na sobie podarte mundury. Prawie żaden z jeńców nie miał tornistra, ponieważ tornistry kazano im zrzucić przed walką. Wśród jeńców niemało jest pospolitaków, ludzi starszych, natomiast wśród Niemców przeważają młodziki. — (Kijewl.).

W gub. Tomskiej, w Bijsku, przebywają Piotr Pańczyszyn i Michał Krzywiecki; w Barnaule Grzegorz Midżak i Kasper Nakoneczny (ze Szczerca p. Rawa Ruska); w Nowo Mikołajewsku Stanisław Szachnowski; w Surzynce Michał Leszkiewicz; w Tomsku Michał Moskwiak; w Pawłodarze Duda; w Ełabudze Michał Sroka.

Rzucona rękawica. Włoska flota wysłała do Poli następujący telegram iskrowy: „Wychodźcie! Czekamy!“. Odpowiedzi brak. Austrjackie okręty nadal kryją się. (Kij. M.).

Rzplita San Marino, która wypowiedziała wojnę Austrji i Niemcom, jest najmniejszem państwem na świecie. Ma 15.000 obywateli, należących do narodowości włoskiej. Dochody państwa wynoszą 120.000 fr., a rozchody 115.000 fr. Armja składa się z 8 rot, po 150 ludzi w każdej. Naczelną władzę w tem państewku mają dwaj „kapitanowie“, przypominający rzymskich konsulów. (Kijewlanin.)

Czesi w Paryżu. Celem bliższego zapoznania Europy ze sprawą czeską, zaczęli Czesi wydawać w Paryżu trzecią już z kolei gazetę, dwutygodnik „La Nation Tschéque“. („Kiew.“).

Złota księga artystów została założona świeżo we Francji. Zostaną do niej wciągnięte nazwiska wszystkich malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i t. d., poległych na polu walki. Ponadto każdy z nich będzie mieć poświęcony sobie krótki nekrolog.

— Śliwka pewnie nigdy nie zapomni, jak to sam pozostał w zniszczonej wiosce, sam jeden tylko, a tu wokół grzmią działa, płoną chaty, wicher ogniem miota i dymem czarnym, a śmierć po za chaty chodzi? Strasznie wam było? Co?

Ale Śliwka, splunąwszy przez zęby, ziewnął i wycedził od niechcenia:

— Pewnie, że nie zapomnę tego. Niemcy, wiadomo, jak to Niemcy. Ze stawu wszystką wodę wypuścili... Nie myślałem nigdy, żeby karasie mogły być takie wielkie. Ot, jakie! Co tam talerz! Choć jak półmisek, tak duże! Ot, jakie!...

Czekaliśmy z kolegą na nadejście pociągu na maleńkiej stacyjce opodal wioski, w której mieszkał Śliwka. Nudziliśmy się, ziewali, szukali oczyma upragnionego dymu komina lokomotywy.

W kąciku na peronie zgromadziło się kilkunastu, takich samych, jak i my, podróżnych, przybyłych tu z ciekawości samej: jakiś jegomość, trzy panie i gimnazjalista. Otoczyli oni kogoś opowiadającego i słuchali bacznie jego słów:

— Zobaczymy, co tam takiego!...

A tam był we własnej osobie — Ignacy Śliwka.

Nie zbliżaliśmy się zatem i tylko z daleka obserwowaliśmy jego gesty, jak energicznie rozkładał rękoma i oddalał je od siebie, potrząsając trjumfująco głową. A nam zdawało się, że słyszymy najwyraźniej charakterystyczne:

— Ot, jakie karasie były, ot jakie?!

Front galicyjski, w maju 1915.

Zmonopolizowanie przemysłu zapałkowego. Rosyjski wydział akcyzowy i spożywczy postanowił opracować projekt wybudowania skarbowych fabryk zapałek. Urzędnicy ministerstwa finansów dawniej już zwiedzili gubernię wołyńską, w której zgodnie z danemi badań przygotowawczych, wybrali silnie zadrzewione lasy. Prócz lasów skarbowych mają być nadto zbadane i prywatne wobec faktu, że samych lasów skarbowych nie wystarczy na pokrycie zapotrzebowania. (Birż. Wied.).

Na choroby zakaźne zachorowały we Lwowie w ubiegłym tygodniu następujące osoby: na ospę 33 (na Gródeckiem 10, na Żółkiewskiem 7, na Łyczakowie, Zielonej, Chorążczyźnie, Nowym Świecie i w Śródmieściu po 2, w więzieniach 2, reszta zawleczona z prowincji), zmarło 8 osób (6 z miasta i 2 obce), na tyfus plamisty 8 (2 z miasta, 1 więzień, reszta z prowincji), 2 osoby zmarły, na tyfus brzuszny 4 osoby (1 z miasta, 3 z prowincji), na dyfterję 3 osoby, na szkarlatynę 1 osoba, na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych 1 osoba.

Wybuch naboju. 10-letni Marjan Kraus, bawiąc się nabojem karabinowym, spowodował jego eksplozję. Wybuch poszarpał chłopcu prawą rękę. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Pokąsani przez psy. Na stacji ratunkowej opatrzono wczoraj 26-letniego Filipa Ołyniaka i 30-letniego Jana Kozłowskiego, obu, pokąsanych na ulicy przez złośliwe psy.

Złodziejski zakątek. Od dłuższego czasu górną część ul. św. Zofji, granicząca z Persenkówką, jest ulubionym terenem operacyjnym złodziei. I tak w ubiegłym tygodniu skradziono z zamkniętej stajni pp. Bukowskich konia, następnej zaraz nocy jakiś „figlarz“ pozarzynał pewnemu tamtejszemu gospodarzowi wszystkie kury, które pozabierał ze sobą, zostawiwszy właścicielowi głowy, pięknie rzędem poukładane, na pamiątkę. W sobotę znów po południu, o godz. 5-tej, a więc w biały dzień, złodziej, przy pomocy długiej drabiny, dostał się przez okno do atelier w willi pp. Bałłabanów i zabrał stamtąd futer i garderoby dam kiej za 1000 kor. Kradzież natychmiast spotrzeżono i dano znać policji, która nader energicznie wzięła się do dzieła. Tej samej jeszcze nocy zarządzono w całej okolicy obławę, podczas której ze strychów, dachów i piwnic domów pościągano i zamknięto pod kluczem różne podejrzane indywidua. Może odtąd Zofjówka będzie się cieszyła większym spokojem.

Sprawcę kradzieży, popełnionej przed paru dniami na szkodę Heleny Folten przy ul. Szumlańskiego 3, Arona Ellisa, aresztowano w jego mieszkaniu przy ul. Panieńskiej 36, gdzie odebrano też część skradzionych rzeczy.

Kradzież. Na szkodę R. Weinreba skradziono wczoraj z piwnicy domu przy ul. Teatralnej l. 23 rozmaite rzeczy wartości 51 rubli.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci najboleśniejszym ciosem, dziękujemy z głębi serca Ks. Dr. Czemniewskiemu, Ks. Kanonikowi Piotrowiczowi i Ks. Maks. Sokołowskiemu oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Stanisława Gottfrieda i oddanie ostatniej posługi naszemu najdroższemu synowi i bratu i za okazane nam współczucie.

Rodzice, siostry i brat.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i współczucie w strasznem nieszczęściu i ciężkich chwilach z powodu śmierci naszej jedynej, najukochańszej córki, w szczególności Wielmożnemu Panu Dr. Reichensteinowi za troskliwe, bezinteresowne zaopiekowanie się chorą przez czas choroby, Wielmożnemu Panu rabinowi Dr. Hausnerowi za łaskawe zajęcie się pogrzebem i osobisty współudział w obrzędzie pogrzebowym, wszystkim koleżankom oraz wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym — tą drogą przesyłamy serdeczne podziękowanie i „Bóg zapłać!“

Dawid i Agata Walderowie.

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Wschodnia Norwegja, zajmujące zdjęcie z natury. 2) Ostatnia przeszkoda, senzacyjny dramat w 3 aktach. 3) Szatan lokatorem, znakomita humoreska. 4) Ofiara alkoholu, wzruszający dramat w 2 aktach. 5) Lehman akrobatą, śmieszne do rozpuku.

„KINO KORSO“. Program od wtorku do czwartku: Blumke w roli Otella, humoreska. Igraszki losu, sensacyjny dramat w II. częściach. Willy żeglarzem, komedja. Dusza rozsądku, wspaniały dramat w 3. aktach. Dupin i jego nowy surdut, humoreska. Smutna historja, dramat w 1 akcie. Podróż wśród Dolomitów, zdjęcie z natury.

Z OPERETKI.

OFFENBACHA „PIĘKNA HELENA“.

Obok oryginalności, pikanterji a nawet satyryczności właściwej muzyce Offenbacha, cynizm i moralna próżność drugiego cesarstwa francuskiego nie mogły być odzwierciedlone lepiej, niż w jego „Bouffes parisiennes“. Wprawdzie urodzony w Kolonii, stylem i tendencją w muzyce Offenbach należy jednak do Paryża. Jednoaktówka „Wesele przy latarni“ należy do działu lepszej komicznej opery francuskiej, a nawet przez wzgląd na śliczne zespoły, prawie do klasycznych dzieł tego gatunku. — Nawet pierwszy większy utwór („Orfeusz w piekle“), którym rozpoczął, jemu tylko sameznu właściwy, parodystyczny kierunek w komicznej operze, wykazuje pogodną swawolę i genjalność w posługiwaniu się środkami muzycznymi do ujawnienia drwin i ironji. Późniejszę jego dzieła znamionują nietylko bezeność, lecz muzycznie stają się płytszemi i interesują głównie pikanterją, rafinowaniem i figlarną karykaturą. Ze stanowiska kulturalno-historycznego, Offenbach zajmuje w historji obyczajów i charakteru życia paryskiego połowy XIX. wieku stanowisko oryginalne. Pod względem wartości muzycznej najwyżej stanął w operze fantastycznej „Opowieści Hoffmana“. Mógłby ją nasz teatr bez wielkich trudności znowu wprowadzić w repertuar.

Wznowienie „Pięknej Heleny“ cechowało staranne przygotowanie zarówno strony muzycznej, jak i aktorskiej. Kapelmistrz prof. Słomkowski, oraz znakomity reżyser p. Lelewicz, doprowadzili całość do możliwych w dzisiejszych warunkach wyżyn artystycznych. Dawno nie widzieliśmy tak doskonałej Heleny, jaką jest p. Rogińska; świetna gra i staranny śpiew nawzajem się uzupełniają w całość artystycznie wysoce zaokrągloną. P. Lelewicza król Menelaus to mistrzowska kreacja sceniczna, jaką mało scen europejskich może się poszczycić; wraz z p. Kosińskim (Kalchas) pobudzał wszystkich do nieustannych śmiechów. Mimo to obaj, jako prawdziwi artyści, umieli zachować miarę przyzwoitości, jakiej wymagać musimy od teatru polskiego. Parysa rolę bardzo ładnie odśpiewał p. Miller; podobnie wypadła mała partja Oresta w interpretacji p. Harasimowiczówny. W innych rolach korzystnie odznaczyli się pp. Fedyczkowski, Kalinowski i Szmid.

Teatr był pełny.

Grd.

Z „Drukarni Polskiej“. Lwów. Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.